

Miasto jako figura przyszłości

Trzymam w ręku opasły tom o intrygującym tytule *Gdyby burmistrzowie rządzili światem. Dysfunkcyjne kraje, rozkwitające miasta*. Na jednej z pierwszych stron odautorska dedykacja: „Naszym kosmopolitycznym burmistrzom, którzy biorąc na siebie odpowiedzialność za świat w sytuacji, gdy nie mają nad nim pełni władzy, i którzy cofnęli nas znad przepaści dzięki temu, że zamiast debatować nad problemami, upierają się, by je rozwiązywać. A zwłaszcza obecnym i byłym burmistrzom, których miałem szczęście poznać osobiście – tej reprezentatywnej garstce, której globalne działania stały się dla mnie inspiracją”. I tutaj autor wymienia nazwiska burmistrzów i nazwy miast (kolejność jak w książce): Gdańsk, Los Angeles, Nowy Jork, Wrocław, Denver, Moskwa, Bogota, Palermo, Seul, Hamburg, Stuttgart, Singapur, Rzym i Ateny.

„Globalne” – to słowo ukute przez autora w jakimś sensie odwołuje się do stworzonego przez René Dubosa motta ekologów i alterglobalistów: myśl globalnie, działaj lokalnie... Pokazuje, jak różne są drogi, które prowadzą do tego samego celu. Zresztą autor ani na moment nie zapomina o miejskiej rzeczywistości, pisze o idei, ale też o nierównościach. Stawia jednak tezę, że miasta nie

funkcjonują w kategorii racji stanu i dlatego powinny tworzyć sieci współpracy i nie czekając na decyzje państw, rozwiązywać globalne problemy.

Czytam dedykację z emocją, nie tylko ze względu na znakomite towarzystwo, w jakim pojawia się Gdańsk – niemal fizycznie bowiem czuję moc zadań, które wskazuje autor tej książki, Benjamin Barber. Niestety 24 kwietnia 2017 roku, po długiej chorobie, Barber odszedł. Zawsze będę miał w żywej pamięci przeprowadzone z nim rozmowy, inspirujące i pełne erudycyjnej pasji, dyskusje z jego udziałem w Gdańsku, Sopocie i Amsterdamie. Jakże często, uczestnicząc w różnych konferencjach – od Rzymu, Rotterdamu, Brukseli po Sztambuł – spotykałem i spotykam burmistrzów, których podobnie jak mnie, głęboko porusza i inspiruje humanistyczna myśl Barbera.

Benjamin Barber był wielkim entuzjastą miast, życia miejskiego; z dumą podkreślał, że jest nowojorczykiem. W swojej książce i w licznych wystąpieniach przypominał, że ludzkość rozpoczęła swój marsz ku cywilizacji właśnie z miast, z *polis*. To *polis* była źródłem demokracji, dźwigała brzemień rozwoju. W przeszłości jednak miasto często było sytuowane – zdaniem Barbera niesłusznie – w cieniu monarchii, imperium czy państwa narodowego.

Dziś, w XXI wieku, gdy rządy narodowe często nie potrafią sprostać piętrzącym się problemom, miasto staje się ratunkiem dla ludzkości. Barber to dostrzegał i piętnował jałowość dyskusji i brak decyzji po stronie rządów. Przeciwnością owego stanu inercji były w jego przekonaniu liczne miasta, których burmistrzowie poszukują rozwiązań i wprowadzają zmiany na przekór bierności rządów.

Barber widział w miastach, w burmistrzach, w obywatelach i organizacjach społecznych nadzieję na ożywienie demokracji, na większe zaangażowanie obywateli w rozwiązywanie problemów społecznych i ekologicznych. Z entuzjazmem i zapałem krzewił ideę globalnych rządów miast. Pierwsze, anglojęzyczne wydanie

książki *Gdyby burmistrzowie rządili światem* ukazało się w roku 2013; od tej pory aż do śmierci Benjamin Barber nieustannie zabiegał o powołanie globalnego parlamentu burmistrzów. Jeździł po całym świecie, dyskutował i przekonywał do swojej idei. Kilkakrotnie odwiedził też Gdańsk, a wówczas mogliśmy bez przeszkód rozmawiać o wszystkim. Bardzo interesowała go historia Hanzy i rola Gdańska w tym związku w późnym średniowieczu.

W 2016 roku w Hadze zwołane zostało spotkanie inauguracyjne powstanie Globalnego Parlamentu Burmistrzów (GPM)¹. Z zapałem i zainteresowaniem włączyłem się w działalność tego forum, które daje rzadką okazję do skonfrontowania własnych doświadczeń z doświadczeniami i problemami innych miast – od Azji do Ameryki Północnej, od Afryki po Europę. Tym spotkaniom towarzyszy nieodparte wrażenie, że mieszkańcy miast stanowią jedność w całej swej niezwykle różnorodności, a wielu spośród burmistrzów to ludzie przepelnieni pasją czynienia miast najlepszymi miejscami do życia. Tym bardziej rozumiem i podzielam entuzjazm Barbera.

Kiedy dwadzieścia osiem lat temu rozpocząłem swoją miejską przygodę, tuż po upadku komunizmu w Polsce, nie wyobrażałem sobie nawet przez chwilę tak ogromnego potencjału talentów i możliwości, tkwiących zarówno w samym Gdańsku, jak i w jego mieszkańcach. Moja ówczesna miejsko-samorządowa wyobraźnia, kształtowana w epoce peerelowskich ograniczeń, nie potrafiła wybiec dalej niż rok, dwa w przyszłość. A dziś, w 2018 roku, ta wyobraźnia sięga daleko poza miasto, widzi niezwykle znaczenie jego rozwoju, kreowania jego pozycji w metropolii i stojące przed nim globalne wyzwania... Widzi, jak ogromne znaczenie może mieć wykorzystanie doświadczeń wspólnot samorządowych dla rozwoju kraju i wspólnot międzynarodowych. Nie ma tu ani krztyny separatyzmu, nie ma chęci izolowania się od wyzwań współczesnego świata. Jest pragnienie działania na rzecz dobra wspólnego, pragnienie dzielenia się i bycia obdarowywanym do-

świadczeniem zarówno sukcesów, jak i porażek. Nie wolno tylko stać w miejscu. Miasto jest podstawową strukturą terytorialną, może szybko dostrzegać problemy i rozwiązywać je z coraz bardziej różnorodnymi, a jednocześnie charakterystycznymi dla danego miejsca społecznościami. Może działać skuteczniej niż rząd.

*

Mam pięćdziesiąt trzy lata, z tego ponad dwadzieścia osiem, bez jakiegokolwiek przerwy, poświęciłem Gdańskowi. Miałem wyjątkowe szczęście – przez ponad połowę życia oddawałem się mojej pasji, mojemu miastu.

Każdego z nas kształtuje wykonywany zawód, często mówi się, że osobowość człowieka rzeźbiona jest realizowaną przezeń rolą zawodową. Dla zilustrowania tego zjawiska przywołuje się na przykład zawody nauczyciela, policjanta, lekarza czy prawnika. W wypadku „zawodu” – a raczej roli publicznej – prezydenta miasta presja zewnętrznego jest wyjątkowo silna, moc i ostrość rylca rzeźbiącego osobowość wyjątkowo głęboka. Wszak nie tylko zawód, lecz także samo miasto i mieszkańcy stają się współtwórcami osobowości swego prezydenta. Miasto, jego tożsamość i mieszkańcy oddziałują na osobowość prezydenta i ją przekształcają. Zachodzi przy tym sprzężenie zwrotne: osobowość lidera w jakimś stopniu wpływa na myślenie obywateli.

Czy pamiętamy Gdańsk roku 2008?

Jeszcze trwa budowa hali widowiskowo-sportowej na pograniczu gdańsko-sopockim, dziś zwanej Ergo Areną. Dopiero ruszy budowa stadionu piłkarskiego Baltic Arena w Letnicy, dziś zwanego Stadionem Energa Gdańsk, a Lechia Gdańsk po dwudziestu latach

przerwy awansuje do piłkarskiej ekstraklasy. W 2008 roku jeszcze nie mogliśmy jeździć przebudowaną ulicą Słowackiego ani skrócić sobie drogi do Warszawy, mknąc aleją Macieja Płazyńskiego i dalej jadąc pod Wisłą tunelem Księdza Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Jeszcze cztery lata dzielą nas od finału Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w Polsce i na Ukrainie.

Rok 2008 przeszedł do historii świata jako rok początku wielkiego kryzysu finansowego w USA i w Europie. We wrześniu upadek banków Lehman Brothers, Fannie Mae i Freddie Mac w USA uruchomił proces innych spektakularnych bankructw, a wraz z nim załamanie bądź głęboki kryzys systemu finansowego większości państw członków Unii Europejskiej.

W Polsce rządziła koalicja PO–PSL, na czele rządu stał Donald Tusk, a prezydentem RP był Lech Kaczyński. W gdańskim Kościele na emeryturę przechodził ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski; rozpoczął się czas księdza arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia.

Przypomnienie zaledwie kilku faktów z roku 2008 uświadamia nam skalę i rozmiar zmian, jakie nastąpiły w Gdańsku, w Polsce, na świecie w dekadzie 2008–2018. Już dziś gubią nam się daty, a w naszej indywidualnej pamięci wiele obrazów uległo zatarcu. Ten nieubłagany proces dotyczy również mojej pamięci. Często pytam sam siebie: kiedy to było? Posiłkuję się *Encyklopedią Gdańską*, *Gedanopedią*, *Wikipedią*... Zaglądam do terminarzy. Czas płynie!

Ta książka powstaje w bardzo konkretnej rzeczywistości politycznej. Być może, kiedy Państwo weźmiecie ją do ręki, ta rzeczywistość będzie jeszcze bardziej skomplikowana niż dzisiaj. W Polsce faktyczne rządy sprawuje Jarosław Kaczyński wraz z Prawem i Sprawiedliwością. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku została wielokrotnie naruszona. Trybunał Konstytucyjny sprowadzono do roli usługowej agendy PiS. Media publiczne pod rządami tej partii przypominają aparat propagandy